GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 5. Warszawa, maj 1928 r. CENA 20 GR.

ŚWIĘTO ROBOTNICZE.

Zaledwie przebrzmiały w Polsce echa wyborcze, już klasa robotnicza szykuje się do masowej demonstracji w dniu **1-go Maja.** W fabrykach, warsztatach, na roli, wszędzie, gdzie istnieją chociażby najsłabsze komórki organizacyjne, **Święto Robotnicze** pobudza energję, zmusza do myślenia, do skupienia się, celem obrony prawa do życia w warunkach godnych człowieka.

1-go Maja od dziesiątek lat, klasa robotnicza przypomina przez masowe demonstracje, że jej celem ostatecznym jest gruntowna przebudowa ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny.

Niesprawiedliwość społeczna skazująca miljony ludzi na nędzę, głód, choroby, na pracę w szkodliwych dla zdrowia warunkach, na zarobki, które można nazwać głodowemi, ma swoje oparcie w ciemnocie mas. Biernie znoszą kajdany nieuświadomieni mężczyźni i kobiety, w obawie, że każde niezadowolenie ściągnąć może gniew boski. Strach przed wyższemi siłami, podtrzymywany między robotnikami — to sprzymierzeniec najpewniejszy każdego wyzyskiwacza.

1-go Maja staje proletarjat do walki z dusicielami świata. Rzuca im wyzwanie, zapowiada, że nie spocznie, aż rozproszy panowanie złych mocy, aż klasę robotniczą wyzwoli z niewoli ducha i wyprowadzi w krainy światła wiekuistego, gdzie nie będzie wyzyskiwaczy, oszustów, którzy pod pięknemi hasłami wspólnych narodowych interesów skazują miljony rodaków na życie w nędzy i upodlenie.

1 go Maja rozbrzmiewa wielkie ostrzegawcze wołanie o **utrzymanie 8 godzinnego dnia pracy**.

Kapitaliści nabrali odwagi, rozpędu. Zdaje im się, że „wybiła ich godzina", że można przypuścić szturm do podstawowych zdobyczy klasy robotniczej, do całego ustawodawstwa ochronnego.

Proletarjat wiejski, małorolni, bezrolni, przypominają klasom posiadającym, że nie będzie w Polsce spokoju, jak długo kilka tysięcy posiadaczy będzie włodarzami ziemi po ojcach odziedziczonej, a miljony nie będą miały warsztatów pracy na roli.

Najpotężniejszy zew, który tysiącznem echem odezwie się poprzez morza, góry, rzeki, poprzez wszystkie granice w dniu **1-go Maja. WOJNA WOJNIE.** Pokój ludziom pracy na całym świecie.

Rządy kapitalistyczne wydają setki miljonów na zbrojenie — w Polsce 712 miljonów — i kłamliwie zapewniają, że armja to najpewniejsza gwarancja utrzymania pokoju.

Tysiące dzieci umiera w nędzy, matki pełne rozpaczy patrzą na męki swoich najdroższych. Tysiące ludzi nie ma dachu nad głową, dziesiątki tysięcy nie ma pracy, żyjąc z dnia na dzień, aż padają pod ciężarem i staczają się, na dno. To przyszli kandydaci więzień.

Pieniądze podatkowe, wydane na utrzymanie armji, to zmarnowanie bogactwa narodowego. Obrucone na cele produktyne, dałyby pracę, podniosły dobrobyt całej ludności. To też socjaliści na całej kuli ziemskiej mają odwagę nazywać rzeczy po imieniu. Wypowiadają walkę militaryzmowi, jako wrogowi klasy pracującej, uważając go za niebezpieczny zalążek wojny.

Zwartym szeregiem staną Kobiety żeby wychować swoje dzieci w świadomości, że wojna, to zagłada kultury, dorobku wieków pracy ludzkiej.

Nieszczęściem wojny przeciwstawić się może siła zbiorowa całej ludności, bo

ofiarą jej krwi i mienia można tylko prowadzić wojnę.

Socjalizm w dniu 1-go Maja oznajmia światu, że każdy naród ma prawo do niezależnego bytu i międzynarodowa solidarność proletarjatu, to najlepsza rękojmia pokoju —to przeciwwaga tajnej dyplomacji kapitalistycznych rządów.

Socjalizm wyzwoli kobietę i **1-go Maja** daje temu wyraz przez hasło, równa płaca za równą pracę dla mężczyzn kobiet. Wyzwolenie kobiety prowadzi przez socjalizm. Muszą uledz gruntownej zmianie warunki życia i pracy kobiet, jeżeli mają wyjść z niewolniczych nizin.

Kobieta niewolnica, to największa przeszkoda wyzwolenia klasy pracującej, to podpora reakcji, to podstawa na której opiera się w dużej mierze siła kapitalistów. **1-go Maja** wychodzą nietylko mężczyźni, kobiety ludzie dojrzali, żeby we wspólnych pochodach zamanifestować swoją solidarność.

Młodzież staje na czele z własnemi sztandarami. Młodzież to przednia straż socjalizmu, Za nią idzie czerwone harcerstwo — dzieci nasze.

I oto największy triumf socjalistycznej świadomości masy robotniczej.

Zwarty, jednolity front, od dziecka aż do starca pod jednym sztandarem czerwonym, hasłem walki o nowy porządek społeczny.

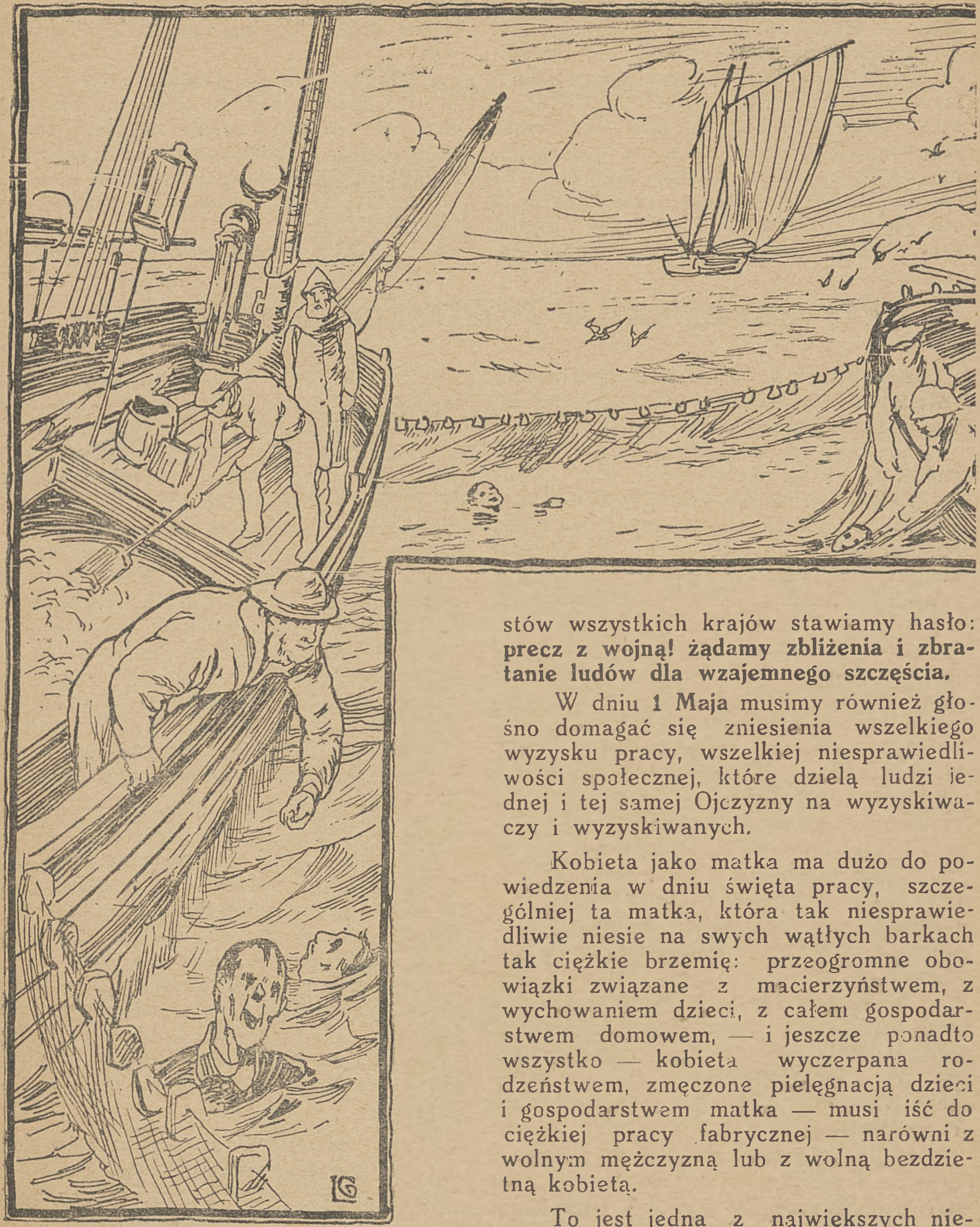
D. Kłuszyńska.

WIOSNA IDZIE.

Człowiek całem swem życiem, całą swą istotą jest tak silnie związany z otaczającą go przyrodą, tak głęboko odczuwa on zmiany pory roku, tak się radośnie cieszy, gdy po zimnej, ponurej, wilgotnej zimie zjawiają się wesołe, ciepłe, życiodajne promienie słoneczne, że wtedy, tysiące dzieci i starszych wybiegają ze swych przeludnionych, brzydkich nor piwnicznych i z nizkich poddaszy, i z blaskiem radości wołają: **Wiosna idzie!..**

Właśnie z takim dniem rozbudzonej, rozjaśnionej, uroczej przyrody, **z dniem 1 Maja,** już od przeszło trzydziestu lat cały świat robotniczy obchodzi swe własne, wspólne dla całej braci pracującej **święto robotnicze, święto pracy.**

W tym połączeniu jest dużo myśli, dużo wiary, dużo uczucia: bo oto ten dzień 1 Maja — jak dzień rozbudzonej, pięknej natury ma głośno, silnie, solidarnie wołać do całego świata kapitalizmu, do wszystkich, którzy wyzyskują, którzy pogardzają ludem pracy, którzy w chciwości i egoizmie nie chcą tworzyć wspólnej rodziny ludzkości — dzień 1 Maja woła, że oni wszyscy stoją po innej, szkodliwej stronie dla szczęścia ludzkości, że oni stoją przeciw drugiej, znacznie, bardzo znacznie większej części — bo całego świata pracy. Dzień 1 Maja, jako jedyne święto pracy, ma ogromne znaczenie dla klasy robotniczej, by w dniu tym wykazujemy naszą siłę, naszą wspólną łączność, i zrozumienie naszych żądań, pragnień i ideałów. W dniu 1 Maja każdy człowiek pracy, mężczyzna czy kobieta, czy ta pracująca w fabrykach, czy warsztatach, czy na roli, w biurach czy w szkole, czy ta matka, która ugina się pod ciężarem licznej rodziny lub niedostatku i nędzy — wszyscy, **cały świat pracy** woła głośno i silnie domaga się swych praw, i polepszenia swego bytu i zniesienia wyzysku i żąda lepszego, harmonijnego współżycia między narodami. Najważniejszą rzeczą dla dobra ludzkości jest w pierwszym rzędzie — wyrzeczenie się nazawsze i **potępienie nazawsze wojny,** tego barbarzyńskiego, dzikiego załatwienia nieporozumień i kłótni między narodami. Wzajemne zabijanie się, trucie nikczemne gazami, rzucanie bomb z aeroplanów, wyrzucanie w powierze okrętów przez miny podwodne, — toć to tak wielkie zbrodnie, że już nazawsze powinny ustać! A jeżeli jeszcze dodamy, że największe ofiary, kalectwa, sieroctwa, ponosi klasa pracująca, cały proletarjat, bo on jest w pierwszych szeregach — to uznać musimy wojny, jako **piekielną zbrodnię.** Dla tego też na pierwszym planie żądań socjali-



Okropności wojny.

stów wszystkich krajów stawiamy hasło: **precz z wojną! żądamy zbliżenia i zbratanie ludów dla wzajemnego szczęścia.**

W dniu **1 Maja** musimy również głośno domagać się zniesienia wszelkiego wyzysku pracy, wszelkiej niesprawiedliwości społecznej, które dzielą ludzi jednej i tej samej Ojczyzny na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych.

Kobieta jako matka ma dużo do powiedzenia w dniu święta pracy, szczególniej ta matka, która tak niesprawiedliwie niesie na swych wątłych barkach tak ciężkie brzemię: przeogromne obowiązki związane z macierzyństwem, z wychowaniem dzieci, z całem gospodarstwem domowem, — i jeszcze ponadto wszystko — kobieta wyczerpana rodzeństwem, zmęczone pielęgnacją dzieci i gospodarstwem matka — musi iść do ciężkiej pracy fabrycznej — narówni z wolnym mężczyzną lub z wolną bezdzietną kobietą.

To jest jedna z największych niesprawiedliwości ustroju kapitalistycznego, który tak mało wynagradza ciężką pracę mężczyzny — on ojciec, nie jest w stanie sam utrzymać swej rodziny i jego

żona — matka musi za domem dorabiać! Ta niesprawiedliwość odbija się nietylko na zdrowiu matki, ale i na jej dzieciach, a więc na młodych pokoleniach, które są przez to coraz wątlejsze, słabsze, chorowite. Choć są już u nas wydane prawa o ochronie pracy kobiet, o ochronie macierzyństwa — ale ciągle są one jeszcze przeważnie **tylko na papierze,** — tak, że nawet 8-miogodzinny dzień pracy nie jest wszędzie stosowanym.

Więc gdy **idzie wiosna** — i z nią ciepło i radość dzieci, — niech ten **pierwszy maj** wykaże siłę i ciepło miłości i wspólnoty świata robotniczego, na czele którego niech kobieta pracy niesie sztandar wyzwolenia macierzyństwa z niewoli kapitalizmu!

Dr. J. Budzińska - Tylicka.

Towarzyszka Ministrem Oświaty.

Pisaliśmy już o śmierci przedwczesnej wielce zasłużonej i sympatycznej towarzyszki duńskiej Niny Ellinger - Bang.

Urodziła się w r. 1866, liczyła tedy w chwili zgony lat sześćdziesiąt dwa. Urodziła się w konserwatywnej rodzinie wojskowej i pracą własnej myśli na ławie studenckiej — została socjalistką. I małżonek jej pochodzi z rodziny konserwatywnej i tak samo jak Nina Ellinger, stał się socjalistą.

Nina kończyła wydział historyczny w uniwersytecie w Kopenhadze, zdała egzamin na nauczycielkę, ale po krótkim okresie bakalarstwa wstąpiła do redakcji miejscowego dziennika socjalistycznego (**Sozialdemokrateii** po duńsku znaczy Socjaldemokrata). Zajmowała się w dzienniku sprawami gospodarczemi i w ciągu lat trzydziestu, zdobyła wielkie znawstwo w dziedzinie podatków i ceł. Artykuły jej były czytane przez znawców i przez przeciwników politycznych. Nina Bang uchodziła za autorytet w dziedzinie spraw gospodarczych.

W partji odgrywała bardzo wybitną rolę. Była bożyszczem organizacji kobiecej, zasiadała w centralnym zarządzie partji. Od r. 1913 była radną miasta Kopenhagi, od r. 1918 — posłanką na sejm, który w Danji nazywa się Landsthing.

Kiedy socjaliści przyszli do władzy i utworzyli gabinet, na którego czele stanął tow. Stauning — powołali Ninę Bang na stanowisko ministra oświaty. Nina wzięła się gorąco do pracy. Nie istniał dla niej ośmiogodzinny dzień pracy. Mąż jej nie żył od r. 1915, praca nad oświatą stała się jej ulubionem zajęciem. Przychodziła pierwsza do ministerstwa, pracowała do północy. Wnosiła różne projekty reform, jednak nie wiele z tych projektów ostało się. Wszystkie stronnictwa burżuazyjne zjednoczyły się, aby ją obalić. Partja stała murem za Niną, ale wobec zawziętego oporu była bezsilna. Nima Bang stała się przedmiotem niezliczonych napaści w dziennikach mieszczańskich. Została ogłoszona za wroga rodziny duńskiej. Jej reformy miały podkopać autorytet urzędów i prowadzić dziecko duńskie na manowce anarchistycznej pedagogiki. W tych oskarżeniach nie było oczywiście cienia prawdy. Ale rząd tow. Stauninga upadł.

Nina Bang w ciągu dwa lat z połową (1924 — 1926) pełniła obowiązki swoje, nie myśląc o sobie i zdrowiu swojem. Gdy wyszła z ministerstwa, lekarze zakazali jej wszelkiej pracy, grożąc śmiercią, o ile chora rad lekarskich nie posłucha. Jednak było już za późno. Serce nie było więcej do wyleczenia i po ciężkich dwuletnich cierpieniach, Nina Bang odeszła od partji swojej — i od narodu i od Międzynarodówki nazawsze. Widzieliśmy ją poraz ostatni na Kongresie Międzynarodówki w Marsylji.

Była to dzielna towarzyszka i był to dzielny **pierwszy** minister oświaty — kobieta i towarzyszka. Kto ją znał, zachowa o niej poważne i wzruszenia pełne wspomnienia!

Stanisław Posner.

WOJNA JEST ZBRODNIĄ, CHOCIAŻ BŁOGOSŁAWIĄ JEJ KAPŁANI.



Rozpacz matek i dzieci po śmierci żywicieli, ktorzy padli na wojnie.

Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Pod potrójnym ciężarem uginają się kobiety klasy pracującej tak w miastach, jak i na wsi.

Obowiązki żony, gospodyni domu, matki, zupełnie wystarczają. Jeżeli zważymy, że tylko nieliczna warstwa kobiet zamożnych nie musi pracować zawodowo, zrozumiemy, w jak ciężkich warunkach muszą żyć miljony kobiet.

Po kilku godzinach pracy w fabryce, warsztacie, czy na roli, w biurze, czy pracy pomocniczej na budowach, w gospodarstwie, w pralinach i t. d., wracają kobiety wyczerpane do domu. Nie może być mowy o odpoczynku. Rozpoczyna się praca „na drugą zmianę", niemniej wyczerpująca, trwająca często do późnej nocy. Czy można się dziwić, że kobiety nie mają czasu zająć się swojemi dziećmi z całą troskliwością. Czy można się spodziewać, żeby dzieci miały odpowiednią opiekę. To też choroby różnego rodzaju trapią dzieci i często powodują opóźnienie w rozwoju, a nawet kalectwo czy cherlactwo na całe życie.

Dzieci w pierwszym roku życia są oczywiście najwrażliwsze. Pozostawione przez cały dzień bez opieki matki, bez pokarmu odpowiednio przygotowanego, skoro matka pracuje za domem i nie może karmić piersią, zapadają na choroby przewodu pokarmowego. Następuje osłabienie całego organizmu i ostatecznie śmierć. Ile zmarnowanej energji, nieprzespanych nocy poprzedza śmierć dziecka, mogłyby opowiedzieć matki. Wystarczy spojrzeć na taką kobietę, a wyczytamy z zapadłych oczu, bladej twarzy całą Golgotę.

Bardzo często powodują choroby dzieci straszne warunki mieszkaniowe, brak światła, mokre bez podłóg izby, w których przebywają dzieci. Nie mniejszą rolę odgrywa zupełny brak przygotowania, jak należy opiekować się dzieckiem, nawet w tych warunkach, o jakich wspominamy wyżej.

To też na samorządy spada obowiązek pośpieszenia z pomocą tak matkom, jak i dzieciom. Jest to zadanie o pierwszorzędnem znaczeniu, żeby zmniejszyć śmiertelność dzieci. W Polsce do tego problemu nie przywiązuje się jeszcze wielkiej wagi, ponieważ rodzi się rocznie **prawie pół miljona dzieci.** Nie brakuje rąk do pracy, przeciwnie, jest setki tysięcy ludzi, którzy pracy znaleźć nie mogą. Armja ma zapewniony pobór, więc interesy państwowe nie są zagrożone. Ponieważ kobiety jeszcze nie rozumieją w całej masie, jak bronić swoich interesów, chociaż mają prawa wyborcze nie stawiają żądań samorządom, któreby leżały na linji interesów kobiet.

Jednem z takich żądań, to otwieranie poradni dla matek i dzieci. Na ten cel samorządy muszą znaleźć fundusze.

Poradnia czy stacja opieki udziela porad lekarskich tak matkom przed urodzeniem dziecka, jak i noworodkom. Pielęgniarki, opiekunki ważą i mierzą dzieci, udzielają wskazówek matkom, jak odżywiać dzieci, zwracają baczną uwagę na najlżejszy objaw chorobowy, zapobiegają rozwojowi różnych chorób dziecięcych, jak krzywica, czyli angielska choroba, skrofuły, płuca, oczy bada się co tydzień.

Stacje wydają matkom za minimalną opłatą — biednym bezpłatnie — odpowiednio przygotowane mleko z pożywką.

Matki uczą się dzieci utrzymywać w czystości. Wyjątkowo spotykamy, żeby przyniesiono niekąpane dziecko do stacji. Nie tylko więc higjeniczna, ale i wychowawcza praca dokonuje się w takich instytucjach. W niejednej ciężkiej sytuacji życiowej znajdują kobiety poradę, pomoc, pociechę.

Należy więc domagać się, żeby samorządy rozwinęły w tym kierunku akcję nie czekając „lepszych czasów".

Ciekawe wiadomości zagraniczne.

TRZECIA MIĘDZYNARODOWA SOCJALISTYCZNA KONFERENCJA KOBIET.

3 i 4 sierpnia odbędzie się w Brukseli w Domu Ludowym ulica Joseph Steweus 17:

Międzynarodowa Socjalistyczna Konferencja Kobieca.

3 sierpnia 1928 r. o godz. 3-ciej po poł. w sali Konferencyjnej nastąpi otwarcie. Na podstawie uchwały międzynarodowego Komitetu Kobiecego z nast. porządkiem obrad:

1. Socjalistyczne żądania politycznego ruchu robotniczego:
   a) dla matki i dziecka,
   b) dla kobiet w pracy zawodowej,
   c) w opiece społecznej dla potrzebujących pomocy.
2. Tendencje mobilizowania kobiet w czasie wojennym.

W Konferencji mogą uczestniczyć wyłącznie organizacje należące do międzynarodówki socjalistycznej.

Każdy kraj, względnie narodowość ma na konferencji tyle głosów ile przedstawicielek w międzynarodowym Komitecie. Najwyższa liczba delegatek jednego kraju, względnie narodowości nie może przekroczyć 20.

ANGIELSKIE TOWARZYSZKI PRZY PRACY.

15, 16 i 17 maja zbierze się doroczna Konferencja Angielskiej socjalistycznej organizacji Kobiet Partji Pracy. Angielskie towarzyszki rozwijają bardzo owocną działalność. Organizacje ich liczą dziesiątki tysięcy członkiń. Agitację prowadzi się od domu do domu, od Kobiety do Kobiety. Wydawnictwa stoją na bardzo wysokim poziomie. Pięć milionów kobiet 21 do 25 lat otrzymało prawo wyborcze. Nakłada to na organizację bardzo poważne obowiązki, zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów.

Angielskie towarzyszki w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem wysuwają się na jedno z pierwszych miejsc w Europie.

DZIEŃ KOBIET W JUGOSŁAWJI I NA ŁOTWIE.

Nie ma już organizacji socjalistycznej, któraby nie organizowała „Dnia Kobiet", jako doskonałego środka propagandy wśród szerokich rzesz kobiecych.

Na pierwsze miejsce haseł wysuwa się wszędzie: Nie chcemy wojny, precz z agitacją wojenną.

Wychowanie młodzieży i dzieci w duchu socjalistycznym jest jednym z najważniejszych zadań ruchu robotniczego.

Zabezpieczenie na starość i niezdolność do pracy, musi wywalczyć sobie klasa robotnicza.

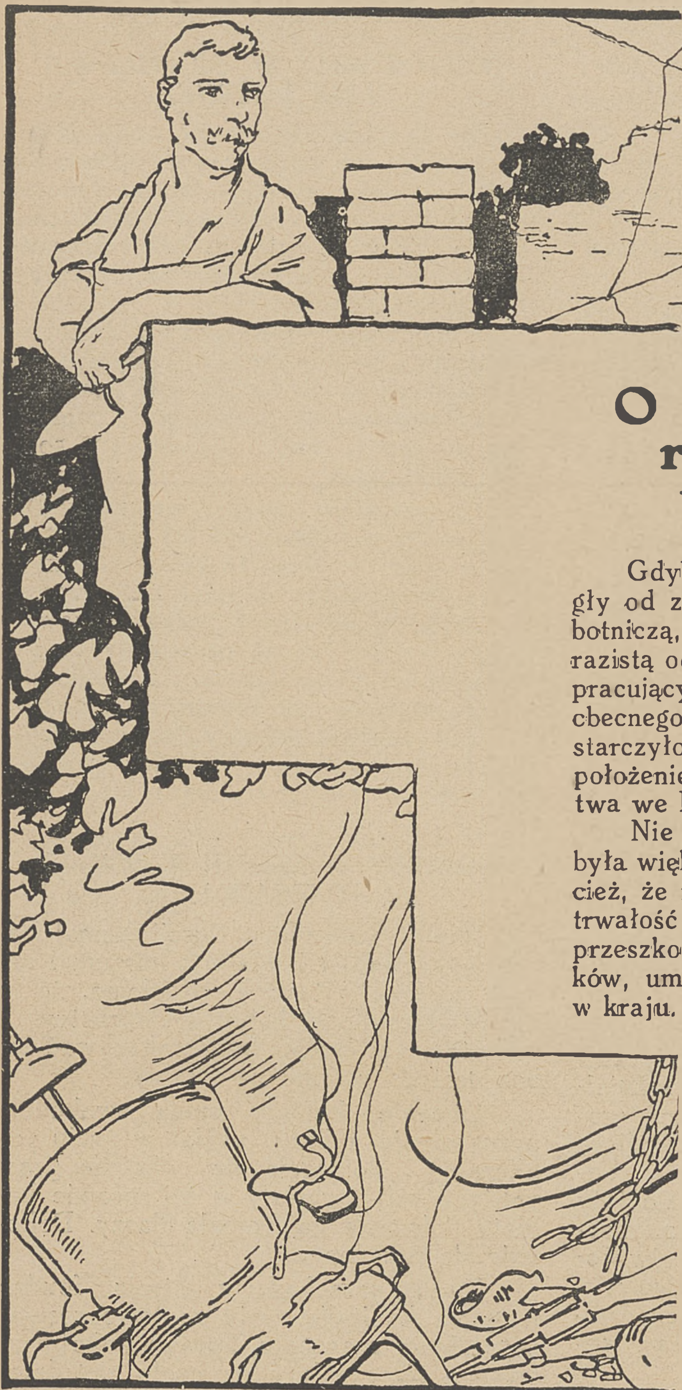
Te wszystkie żądania wysuwały Kobiety w Dniu Kobiet tak na Łotwie jak i Jugosławji, b. r. są to żądania wszystkich Kobiet całego świata. Zgromadzenia, pochody, akademje przy masowym udziale Kobiet tak na prowincji, jak i w stolicach, są dowodem, że uświadomienie obejmuje co raz szersze rzesze Kobiece. Na Łotwie wybory do parlamentu odbędą się w jesieni. Agitacja wśród kobiet nabiera więc pierwszorzędnego znaczenia.

KOBIETY W TURCJI W WALCE O PRAWA.

Wielki reformator Turcji Kemal Pasza wyprowadził kobiety z haremu i zerwał zasłonę z twarzy. Wiadomo, że w Turcji dozwolone było wielożeństwo a kobietom nie wolno było pokazywać się bez gęstego welonu na twarzy.

Obecnie kobiety mogą swobodnie poruszać się, i brać udział w życiu publicznem. Domagają się obecnie praw politycznych i wysłały w tej sprawie kobiety delegację do Kemala Paszy. Dokonuje się przemiana.

Turcja przechodzi z ustroju feudalnego na kapitalistyczny w nowoczesnem tego słowa znaczeniu. Sprawy robotnicze wysuną się niedługo na czoło zagadnień tego kraju. Sprawa Kobieca nabierze też odpowiedniego znaczenia, skoro staną przy warsztatach pracy zarobkowej, jak w całej Europie i krajach zamorskich.



Budowniczy nowego porządku społecznego

O wychodźtwie robotniczem we Francji.

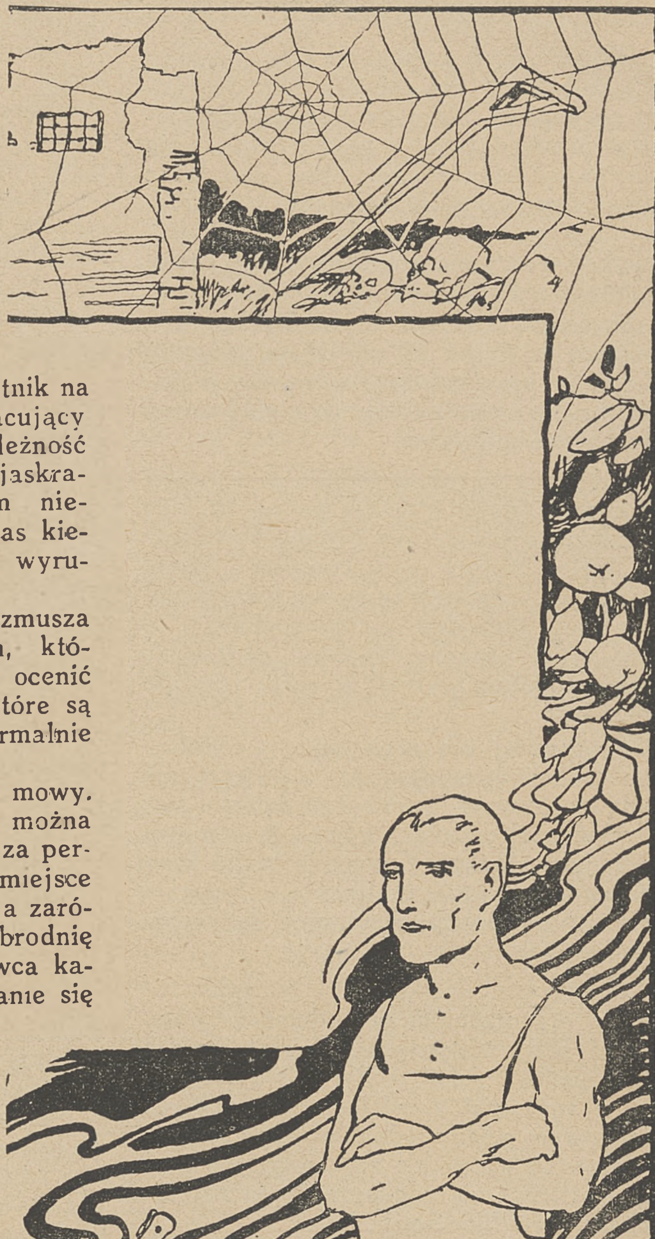
Gdyby ktoś, kogo losy dotąd ustrzegły od zetknięcia się z t. zw. kwestją robotniczą, zapragnął otrzymać krótką a wyrazistą odpowiedź na pytanie, dlaczego lud pracujący jest tak zdecydowanym wrogiem obecnego ustroju kapitalistycznego, to wystarczyłoby wskazać takiemu osobnikowi położenie naszego europejskiego wychodźtwa we Francji.

Nie dlatego, ażeby nędza emigrantów była większa niż w kraju — wiadomo przecież, że niejednokrotnie pracowitość i wytrwałość wychodźców zwalcza wszystkie przeszkody i pozwala na zdobycie warunków, umożliwiających utrzymanie rodziny w kraju.

Ale z drugiej strony nigdy robotnik na „swoich śmieciach" ojczystych pracujący nie wpada w taką upokarzającą zależność od Kapitału, nigdy nie uosabia tak jaskrawo prawdy socjalistycznej o białem niewolnictwie proletarjatu, jak wówczas kiedy podpisawszy cyrograf kontraktu wyrusza po gorzki chleb tułacza.

Niewinny napozór kontrakt zmusza wychodźcę do pracy na warunkach, których przez nieznajomość stosunków ocenić przy podpisywaniu nie może, a które są czasem parokrotnie gorsze od normalnie obowiązujących.

O złamaniu kontraktu niema mowy. Przybysz „napiętnowany" jest, rzec można dowodem osobistym, w którym poza personaljami oznaczony jest zawód i miejsce pracy, których zmieniać nie wolno, a zarówno robotnik któryby popełnił zbrodnię zmiany pracy jak i nowy pracodawca karani są *administracyjnie* za wyłamanie się



Trzeba naprzód iść poprzez wszystkie przeszkody

z pod rygoru, obowiązującego najemną pracę obcokrajowców.

W ten sposób kapitalizm francuski stara się zapewnić siłę roboczą tym dziedzinom przemysłu, które ze względu na nieznośne warunki pracy i płacy, odstraszają miejscowych robotników. Źle urządzone trujące kopalnie rudy żelaznej, soli potasowych w pierwszym rzędzie „gościnnie" otwierają wrota dla obcokrajowców, ażeby ich jednak już z rąk nie wypuścić.

Pozatem werbuje się w Polsce wychodźtwo do pracy na roli, którą gromadnie opuszczają francuscy robotnicy w poszukiwaniu znacznie korzystniejszej pracy w przemyśle miejskim.

Od pracy na roli zaczynają przeważnie robotnice — Polki. Pracują po 12, 14, 16 i 18 godzin na dobę. We Francji robotnicy rolni nie są jeszcze zorganizowani... Nasze towarzyszki i towarzysze na wsi francuskiej pracujący dochodzą do przekonania, że dzięki walce naszego Związku robotników rolnych podobny wyzysk w kraju jest już niemożliwy.

Po rocznej lub paroletniej „kwarantannie" na roli, emigrantka, nabywszy już pewną znajomość języka i stosunków rusza zazwyczaj do miast, gdzie ofiaruje swe usługi, jako służąca. Z powodu braku kandydatek francuskich, staranie te, o znacznie popłatniejszą pracę uwieńczane są często powodzeniem.

Oczywista, wielka rola przypada tu polskim organizacjom pośrednictwa pracy i opieki nad emigrantami. Instytucje te (jak „Opieka Polska" w Paryżu) które całkowicie byt swój zawdzięczają zasiłkom państwowym, winny jednak być pod ściślejszą kontrolą placówek zagranicznych polskich i wyzbyć się upokarzającego petentki charakteru filantropji.

Naogół biorąc, nie można nie stwierdzić wzmożonych w latach ostatnich wysiłków ze strony rządu w celu obrony interesów naszego wychodźtwa robotniczego, a zwłaszcza tych skromnych praw, które konwencja międzynarodowa zagwarantowała.

Organizacje nasze we Francji muszą nawiązać ściślejszy kontakt z pracującemi kobietami we Francji.

Potrzebują tej pomocy tak zamężne jak i niezamężne niewiasty.

Często spotkać można kobiety obarczone dziećmi, porzucone przez mężów. Przechodzą one w obcym kraju męki piekielne, czekając na powrót do kraju, do rodziny, jak na wybawienie.

Konsulaty traktują wszystkie takie sprawy bardzo biurokratycznie, a przecież natychmiastowa pomoc jest konieczną.

Ważna byłaby konwencja umożliwiająca ściąganie alimentów dla porzuconej przez ojca rodziny. Młode kobiety narażone na różne niebezpieczeństwa mogłyby znaleść w organizacjach punkt oparcia, tak dla ochrony warunków pracy, jak i w życiu towarzyskiem.

Ważną rolę może odegrać T. U. R. który rozpoczyna swoją działalność w najbliższej przyszłości. Szerokie warstwy robotnicze, pracujące w przemyśle górniczym na północy, jak i w przemyśle tkackim na południu Francji mogą być bardzo wdzięcznym terenem.

Między krajem więc i wychodźtwem nawiąże się w ten sposób serdeczna nić wspólnej pracy organizacyjnej. A świadomość, że P. P. S. chce dopomóc klasie robotniczej rzuconej na obczyznę będzie miała wielkie znaczenie. Przecież wielu emigrantów wraca do kraju, względnie utrzymuje łączność z rodziną.

Niebezpiecznej agitacji komunistycznej położy się w ten sposób tamę.

Tylko przez uświadamiającą pracę można otworzyć oczy tumanionej klasie robotniczej i przekonać ją że komuniści to wrogowie ludu.

Francuskie organizacje zawodowe dają poważną obronę naszym robotnikom. Francuscy towarzysze wykazali pełne zrozumienie dla ochrony pracy obcokrajowców, powodując się także dobrze zrozumiałym własnym interesem. Emigranci niezorganizowani, obniżali zarobki francuskim robotnikom we wszystkich gałęziach przemysłu.

Widzimy więc, że interesy klasy robotniczej prowadzą do wzajemnej pomocy przez porozumienie i uświadomienie. Innej drogi niema a sianie nienawiści narodowej między robotnikami, to woda na młyn kapitalistów. *E. F.*

O nowe formy organizacyjne.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Naczelnej uchwalono podziękowanie tym wszystkim towarzyszom i towarzyszkom, którzy podczas wyborów przyczynili się ofiarną pracą do zwycięstwa naszej partji. Jest zupełne słuszne, że uchwała ta dotyczy nietylko towarzyszy, ale i Towarzyszek.

Wszyscy, którzy podczas wyborów pracowali, przyznać muszą, że udział kobiet w wyborach był znacznie większy niż w 22 roku.

Kobiety nietylko przychodziły licznie na zebrania, ale w wielu wypadkach brały czynny udział w akcji wyborczej. Doświadczenia lat ubiegłych nauczyły kobiety, proletarjuszki, że kobieta, chcąc spełnić obowiązki, nie może być obojętną na to, co się w kraju dzieje, kto i jak nim rządzi, kobiety zrozumiały, że miejsce ich jest w szeregach walczącego proletarjatu.

Czują potrzebę organizacji i o nią się dopominają. Uchwała Rady Naczelnej wzywająca miejscowe komitety do pracy wśród kobiet nie ma już w obecnej chwili charakteru demonstracyjnego i winna być ściśle wykonaną, jeśli chcemy naprawdę, żeby ruch socjalistyczny był umasowiony.

W wielu wypadkach miejscowe komitety uważają sekcje kobiet za przedsiębiorstwo dochodowe, przeznaczone do urządzania zbiórek, herbatek itd.

Bezsprzecznie ważną jest rzeczą zasilanie naszych funduszów partyjnych, ale obok tego są inne, daleko ważniejsze zadania.

Opieka nad dzieckiem w najszerszem tego słowa znaczeniu, sprawy szkolne, praca oświatowa i w samorządach są to tereny działalności org. kobiet, o czem niejednokrotnie już w „Głosie Kobiet" mówiono.

Trzeba przyznać, że za mało mamy sił do tej pracy przygotowanych i na to w pierwszym rzędzie nacisk położyć należy.

Uważam za rzecz niezbędną wyszkolenie odpowiedniej ilości wychowawczyń socjalistek i instruktorek, któreby organizowały nowe ogniska, kolonje, sale zajęć itd.

Chodzi mi nie tylko o wyszkolenie zawodowe, ale przedewszystkiem o wyrobienie ideowe.

Jeśli mówimy o wychowaniu dziecka na socjalistę, musimy mieć wychowawców, którzy otwarcie do socjalistycznego światopoglądu będą się przyznawać i w czyn wprowadzić, a takich, niestety, niewiele się znajdzie.

W wielu miejscowościach jedynie brak odpowiednich wychowawczyń jest powodem, że dotąd nie jest zorganizowana opieka nad dzieckiem.

Wiem, że obecnie trudno jest mówić o specjalnej szkole dla wychowawczyń socjalistek, ale należałoby stworzyć kurs instruktorski dla sił już wykwalifikowanych. Napewno znalazłoby się dużo kandydatek, któreby po ukończeniu kursu mogły dopomóc organizacjom kobiet na prowincji do stworzenia opieki nad dzieckiem.

Nie mniej ważną jest rzeczą organizowanie sal zajęć dla młodych dziewcząt, córek robotników, los których wobec trudności znalezienia pracy jest bardzo ciężki.

Zająć się niemi musimy, bo przecież to do nich w przyszłości będzie należało zadanie wychowania socjalistów. Obecnie dziewczęta te są skazane albo na zupełną bezczynność, która nigdy nie jest dobrym doradcą, albo na niesłychany wyzysk w małych szwalniach i zakładach, gdzie pracują w okropnych warunkach za marną płacę po 12 godzin i więcej.

Sale zajęć należałoby organizować na zasadach spółdzielczych. Mogłyby to być pracownie sukien, bielizny, kapeluszy, kilimów itd.

I znowu. jak w pierwszym wypadku brak nam fachowych sił do prowadzenia takich instytucyj.

Patronat do popierania przemysłu i handlu we Lwowie dopomaga do organizowania takich kursów i dostarcza wykwalifikowane zawodowo nauczycielki, ale zawodowe kwalifikacje tu znowu nie wystarczają.

Trzeba tu zrozumienia zasad spółdzielczości i umiejętności organizacyjnych.

I znowu stajemy wobec potrzeby przygotowania odpowiednich fachowych i ideowych instruktorek, któreby mogły po zorganizowaniu kooperatywy w jednej miejscowości przenosić się do drugiej, pozostawiając prowadzenie placówki miejscowym organizacjom kobiet.

Uważam za rzecz niezbędną natychmiastowe przystąpienie do wyszkolenia odpowiednich instruktorek do organizowania opieki nad dzieckiem i kooperatyw. Jestem przekonana, że ułatwiłoby to nam znakomicie zadanie organizowania kobiet. Chciałabym bardzo, aby towarzyszki na łamach „Głosu Kobiet" wypowiedziały swe zdanie w tej sprawie i uzupełniły moje uwagi.

Jadwiga Markowska.



My młodzi oddamy wszystkie nasze siły, cały zapał dla wyzwolenia ludu

Listy Czytelniczek.

KORESPONDENCJA ZE STRYJA.

Jeżeli zabieram się do nakreślenia kilku słów, to tylko dla tego, ażeby się odezwać, że żyjemy, a raczej żyć chcemy. W Stryju, niegdyś kolebce socjalizmu, przez pewien czas życie organizacyjne i polityczne zamarło, a zwłaszcza wśród kobiet, tak tu się musimy przyznać do grzechu. Wreszcie kobiety zrozumiały, że nie da się tak dalej żyć, musimy koniecznie zainteresować się życiem społecznem i politycznem. W pierwszej linji skłoniła nasze kobiety do organizowania się szalejąca drożyzna, niskie płace pracowników i brak opieki społecznej. Gdzie spojrzysz, nędza i nędza dzieci bez opieki należytej, wdowy bez środków do życia, brak pracy i to jest najważniejsze zadanie nasze kobiet zająć się tymi nieszczęśliwymi, ale to się tylko da zmienić z całym dzisiejszym ustrojem kapitalistycznym. Dlatego też postanowiły towarzyszki nasze organizować się i drugich uświadamiać o konieczności walki z dzisiejszym wyzyskiem i paskarstwem. O ile już przed wyborami tow. pracowały to podczas wyborów dały dowód, że pracować umieją, gdyż zrozumiały, gdzie ich interes klasowy i poprawa bytu. To też zabrały się do energicznej agitacji za naszym kandydatem partyjnym. Przedewszystkiem urządzały zebrania dzielnicowe, agitacja odbywała się po domach. Wielkich zgromadzeń urządzono niewiele, gdyż uważały, że agitacja cicha więcej przyniesie korzyści, aniżeli wielkie zebrania. Prawdą jest, że mandatu nie uzyskaliśmy, ale to już nie nasza wina, zbyt wielki jest nacjonalizm u nas, który zalał swemi głosami, głosując 100% na jedną listę. Mimo to nie jesteśmy w rozpaczy, staramy się dalej organizować, biorąc udział w kółkach amatorskich T. U. R., w odczytach, w posiedzeniach robotniczych, zebraniach partyjnych, urządzając dla naszych dzieci różne rozrywki, jakoto: drzewko, bal dziecinny, wreszcie pozostaje do zrobienia bardzo dużo, jak ognisko dla dzieci, opieka pozaszkolna, zaprowadzenie przedszkola, no i wiele innych, bardzo ważnych i koniecznych rzeczy. Da się to wszystko zrobić przez silne zorganizowanie kobiet, rozumiejących swe zadanie społeczne. Mamy nadzieję, że dzisiejsza kobieta doskonale będzie broniła swoich praw i bytu.

Organizujmy się więc i stańmy silnie do pracy o lepszą przyszłość, o chleb i słońce dla dzieci. Więc naprzód, do pracy.

Sekcja Kobiet PPS.



Ludzkość, uosobiona w kobiecie, dusi demona wojny.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI WYCHOWA NOWE POKOLENIE.

ŁÓDŹ.

W Łodzi od roku 1922 istnieje i nader pożytecznie rozwija działalność Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Zainteresowanie działalnością towarzystwa jest wśród rodziców wielkie, o czem świadczy udział liczny i sam przebieg dorocznego zebrania, które odbyło się pod przewodnictwem inż. Szustra, wicedyrektora kasy chorych.

Sprawozdanie w imeniu ustępującego zarządu składał zastępca przewodniczącego p. Konstanty Krauze. Jak ze sprawozdania wynika towarzystwo pracowało w 3 kierunkach, a mianowicie: przedewszystkiem stworzono wśród najcięższych warunków pracy 13 „Ognisk" po dzielnicach robotniczych pod kierownictwem wykwalifikowanych wychowawczyń; w „Ogniskach" tych dzieci (około 530) wspólnie bawią się, chodzą na wycieczki, do kina „Oświatowego", teatru, urządzane są wspólne obchody, a dzieci w wieku szkolnym przy pomocy wychowawczyń odrabiają lekcje szkolne.

Po kilkuletniej działalności okazało się, że należy pomyśleć o walce z gruźlicą, tak strasznie grasującą wśród proletarjatu łódzkiego; stworzono w 1927 roku przychodnię przeciwgruźliczą.

Przychodnia mieści się we własnym lokalu 7-mio pokojowym, przy ul. Kilińskiego 49; ma poczekalnię, biuro zgłoszeń, sekretarjat duży, gabinety ordynacyjne, gabinet „Roentgenowski" dla djagnostyki i terapji, gabinet kwarcowy z lampami: „Jesionkiem" i „Bacgem", oraz „Soliluxem", laboratorjum bakterjologiczne i ciemnię. Przychodnia kładzie szczególny nacisk na działalność zapobiegawczą przez izolowanie chorych niebezpiecznych dla otoczenia, zarówno w domu robotnika, jak i w środowisku szkolnem. Wysyła dzieci do sanatorjum i uzdrowisk. Znaczenie Przychodni w kierunku profilaktycznym w mieście takim jak Łódź, jest pierwszorzędne.

Przychodnia jest czynna codziennie (z wyjątkiem świąt) 12 godzin, t. j. od 8-ej rano do 8-ej wieczorem. Zatrudnia 7 lekarzy pedjatrów, 1 internistę, 2 reontgenologów, 1 lekarza — referenta, 1 kierownika administracyjnego, oraz 26 osób personelu pomocniczego.

Ruch chorych w r. ub. był następujący: godzin ordynacyjnych 5125, chorych przebyło 6180, udzielono porad 18.173, naświetlono lampą kwarcową 2.903 dzieci, naświetlań było 33.698, naświetlań promieniami „Roentgena" 101, prześwietlań 5.723, zdjęć roentgenowskich 394, odwiedzin domowych dokonano 3.781.

Dalszym etapem pracy było wysyłanie dzieci na kolonje i półkolonje: z kolonji letnich korzystało ogółem 640 dzieci. Na koszt Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci wysłanych było 80 dzieci. W Hallerowie umieszczono 31 dzieci, w Brokach nad Bugiem — 49; na koszt Kasy Chorych m. Łodzi wysłanych było 569 dzieci chorych, lub zagrożonych gruźlicą do następujących uzdrowisk: Łagiewniki 140, Hallerowo 43, Grybów 48, Rabka 32, Tuszynek 297.

Z półkolonji miejskich w parku 3-go Maja korzystało 193 dzieci, które otrzymywały pożywienie 3 razy dziennie: śniadanie, obiad i podwieczorek, oraz pozostawały pod opieką wychowawczyń.

Jak ze sprawozdania rachunkowego wynika, w 1927 roku wydatkowano na Ogniska i kolonje zł. 14.480. Przychodnię Przeciwgruźliczą zł. 123.156, razem zł. 139.636; majątek towarzystwa przedstawia wartość zł. 80.491.

Towarzystwo przystępuje do budowy własnego domu na Chojnach. Poprzedni Zarząd zakupił plac, i dzięki życzliwemu stanowisku przewodniczącego sejmiku powiatowego starosta p. Rżewski, dał na ten cel 50.000 cegieł i 1.000 zł., przeznaczone jeszcze w roku 1926.

Pozatem Towarzystwo otrzymało subwencję od rządu i od magistratu.

Instytucja tak poważna, mająca tak

olbrzymie zadanie do spełnienia musiała liczyć się ściśle ze środkami, nie mogła zadowolić wszystkich potrzeb. Nad sprawozdaniem rozciągnęła się dyskusja, w której odzywały się słowa krytyki. Przemawiali między innemi przedstawiciel zarządu głównego poseł Arciszewski, senator dr. Kopciński, prezes Kasy Chorych Kałużyński, przedstawiciel P. P. S. Ajnenkiel i inni.

Do nowego zarządu wybrano przez aklamację: Ziemięcką Helenę (przewodn.), Krauzego Konstantego, Moskiewiczównę Gustawę (zastępcy), Gallasa Kazimierza (sekretarza), Kowala Stefana (skarbnik), Augustyniakową Irenę, Grodzicką Klementynę.

Do Komisji rewizyjnej: Kellera Józefa, Wojdana Józefa, Kulę Józefa, Lorenca Józefa, Klepackiego Józefa.

Do sądu koleżeńskiego: inż. Szustra Lucjana, Skarbka Pawła, Napieralskiego Antoniego, Zborowskiego Franciszka, Otto Juljusza.

Nowy zarząd odbył kilka posiedzeń i zastanowił się nad dalszym rozwojem towarzystwa. Najbliższym celem jego działalności jest zapewnienie jaknajwiększej ilości dzieci łódzkich pobytu na świeżem powietrzu, postanowiono dążyć do kupna osobnego terenu, na stale kolonje wakacyjne.

Równocześnie postanowiono wdrożyć pertraktacje z wydziałem opieki społecznej, celem wprowadzenia akcji dożywiania dzieci, zaopatrzyć „Ogniska" w odpowiednie urządzenia, postarać się o lokale odpowiadające bardziej wymaganiom, prowadzić wśród rodziców akcję uświadamiającą, wogóle nawiązać z niemi bliższy kontakt i t. d. Te bardzo szerokie plany realizują się, zależne są jednak w dużej mierze od tego, czy znajdą się odpowiednie środki finansowe.

Z dniem 30 stycznia r. b. został otwarty Oddział Przychodni Przeciwgruźliczej, przy ul. Dębowej Nr. 5 dla chorych południowej dzielnicy naszego miasta, który posiada: poczekalnię, biuro zgłoszeń, gabinet ordynacyjny, i gabinet kwarcowy, zatrudnia 2 lekarzy, 3 osoby personelu pomocniczego, oraz 1 wywiadowczynię dla odwiedzin domowych.

Na jednem z posiedzeń Zarządu postanowiono niezwołcznie przystąpić do stworzenia wzorowego „Ogniska" i otwarcia 3-ej Przychodni Przeciwgruźliczej w dzielnicy Bałuckiej zamieszkałej wyłącznie przez klasę robotniczą.

Sprawozdanie to uzupełnia krótka notatka podana w kwietniowym numerze „Głosu Kobiet".

DLA NASZYCH DZIECI.

JÓZEFÓW.

XIII.

Na miłej naszej kolonii, chłopcy i dziewczęta zawsze wspólnie pracują z jednym tylko wyjątkiem, a mianowicie, gdy jest dzień łatania i przewlekania pościeli. Dziś jest właśnie sobota, chłopcy rozdzielili między siebie urzędy koniuszych i generałów i poszli łapać owady dla wilgi kaleki, a dziewczynki zająć się musiały naprawą i przewleczeniem pościeli.

Na świecie są różni ludzie, pilni, leniwi. Pilni pracują za siebie ani też za nikogo. W Józefowie każda dziewczynka dostaje każdej soboty dwie pościele do naprawy. Jedna jest jej, a druga chłopca, którym się opiekuje i który odwzajemnia jej tę opiekę. Lonia ma pod opieką Leonka i jest bardzo leniwa. Dostała właśnie dwa obleczenia i widzi ze zgrozą że jedno jest wprawdzie całe, ale drugie bardo podarte. Tu nie wystrczy cerowanie, tylko trzeba dać łatę, i to ogromną łatę!

Lonia siadła na trawie, zastukała

palcem do głowy i poczęła myśleć, jakby się móc wykręcić. Dzień był tak piękny i chłopcy właśnie w tej chwili łowili dla biednej wilgi śliczne polne koniki.

— Hm... — myśli Lonia. — Podartego prześcieradła nie dam Leonkowi, bo to niełądnie i bo mnie zdradzi, ale sobie to wezmę!

Zwinęła pościel, zaścieliła oba łóżeczka a swoje w ten sposób, by dziura leżała w nogach, bo jak przyjdzie dla kontroli tygodniowa dyżurna, to gdzież jej się zechce odginać taki kawał kołdry? Zrobiwszy swoje, zwinnie i sprzętnie, poszła na połów owadów.

Dyżurną była Ola. Po przewleczeniu skontrolowała całą sypialnię i spostrzegłszy co się stało, odwróciła prześcieradło dziurą do góry, urządziła groszową składkę, dziurę wypełniła miedziakami i przykryła je kartką z napisem: „Ostrożnie!" Nad łóżkiem zaś umieściła drugi, też duży napis:

„Tu przyjmują zbiórkę na łatę". Żadna z dziewczynek nie mogła się już doczekać wieczoru, a gdy wreszcie nastał, cała sypialnia poszła spać dużo przed dzwonkiem co się nigdy nie zdarza, bo każda chciała widzieć zdziwienie Loni. Położyły się i udawały że śpią. Lonia weszła ostatnia, przeczytała napis, szczerwieniała jak burak, odgięła róg kołderki, przeiczyła grosze, w garść je wzięła i wybiegła.

Do domku kolonji przylegał mały sklepik. Lonia zastukała do okna, za grosze zbiórki kupiła całą paczkę landrynek i wróciła pośpiesznie. Landrynki położyła obok siebie na łóżku, ściągnęła prześcieradło i poczęła je łatać.

— Co teraz będzie?

— Co teraz będzie? — myślały dzieci, które patrzyły na nią w milczeniu i udawały, że śpią.

Było to, że w błogiem oczekiwaniu usnęły naprawdę.

Lonia nie tykała landrynek, tylko szyła coraz pospieszniej. Wstydziła się tak bardzo, że ani na mgnienie nie podniosła głowy i nie spojrzała na żadne łóżko. Pracowała tak calutką godzinę. Gdy robota była gotowa poszła do Oli i zawołała ją cichutko.

Ola spała.

Lonia przeszła jej ręką po włosach, ale to nie pomogło, więc jej dała szturchańca:

— Wstawaj, wstawaj!

Ola spała właśnie snem smacznym więc zerwała się przerażona:

—Co się stało? Czemu mnie budzisz?

Lonia wcisnęła jej do ręki paczkę landrynek i rzekła:

— Masz! To za to, żeś mnie nauczyła rozumu!

Rozdzielono landrynki między dzieci dając każdej ze śpiących po kilka pod poduszkę, bo budzić nie wolno nikogo, i położyły się spać. Każda do swego łóżka. W kuchence tuż obok mieszkała nauczycielka i właśnie w tej chwili znalazła list pod swoją poduszką.

Kochana Pani!

Ta wilga to mój kamień na sercu. Latać nie umie, bo jej się źle zrosło to biedne skrzydło i trzeba za nią łapać owady. Tak zawsze być nie może, bo co będzie, gdy wrócimy do miasta? Z sobą brać ja niesposób, bo nie wyżywimy jej w zimie a tu zostawić, to zginie z głodu. Wilga to ptak przelotny, a ona nie może odlecieć. Ciężko mi z tem kamieniem na sercu.

Bronia.

Nauczycielka wstała i weszła do sypialni dziewczynek .Pochyliła się nad łóżkiem Broni, zobaczyła poduszkę od łez mokrą i wielkie szerokie otwarte jasne oczy dziewczynki.

— Brońciu, — rzekła łagodnie — jutro pojedziesz do miasta z panią Salcią i zawieziesz wilgę na weterynarję. Ptak wyzdrowieje i będzie mógł odfrunąć.

J. Lazazurówna.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w Druk. „Robotnika" Warecka 7.